

LESZEK MĄDZIK

ur. 1945; Bartoszewiny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Scena Plastyczna KUL, spektakl teatralny, premiera teatralna, zespół teatralny, projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Organizacja zespołu i jego pracy przy spektaklach

W momencie, kiedy jestem już przekonany, że taki spektakl powinien powstać, że mam go w sobie i jakoś go widzę – oczywiście on jeszcze inaczej wygląda potem na scenie, w realizacji – ale gdy mam taki kształt, który już prowokuję, żeby coś się zdarzyło, to wtedy wiem na Uniwersytecie taką informację, że szukam osób, które chciałyby ze mną to zrobić. I powołuję taki zespół. Zawsze potrzebuję gdzieś dwanaście, dziesięć osób, żeby pracowało nad spektaklem. Ale oczywiście w różnych porach pewnej atrakcyjności tego teatru pojawiały się różne grupy, bardziej lub mniej liczne. Więc bywało, że i sto osób przychodziło na takie spotkanie, pięćdziesiąt. Ja z każdą z tych osób miałem taką, jak ja to nazywam, intuicyjną rozmowę, bo przecież muszę podjąć przez piętnaście, dziesięć minut decyzję [o tym], czy z kimś zostać. Myślę, że chyba w dwóch przypadkach przez te trzydzieści pięć lat się pomyliłem, a tak to przeczułem, że są to te osoby, z którymi dotrwam do końca [w pracy] nad spektaklem. Zawsze sobie mówiłem, że to jakaś kobieca intuicja mną kieruje. Powoływałem zespół z takiej licznej grupy. I tu się zaczyna już ten moment współpracy z zespołem. Taki bardzo nietypowy, inny niż we wszystkich teatrach, bo jest to teatr, który gdzieś próbujemy, który jest autorskim teatrem. Ja wychodzę ze swoim tematem i chcę sobie zdobyć osoby, żeby chciały ze mną pracować, czyli jakby chciały być lojalne wobec tego tematu, wobec tej formy, wobec całej metody pracy i samej pracy, żeby wytrzymały. Więc to jest ten moment dla mnie ważny, że muszę ich zdobyć ku sobie. Muszę ich przekonać, żeby byli i lojalni, i żeby przeczuwali, o co mi chodzi. I myślę, że rzecz najważniejsza – żeby mi zaufali. Chyba to pozwala doprowadzić do finału spektaklu.

Jeżeli takie przyjęcia są na przykład jesienią, to mamy na to prawie cały rok. Czyli kolejnej jesieni jest premiera. Ale po drodze jest praca nad tworzywem, nad wykonaniem scenografii, jeśli to słowo jest tutaj właściwe, nad zbieraniem tych

elementów, obiektów, rzeczy, które są potrzebne, żeby potem spektakl zaistniał, a może żeby zaistniała pierwsza próba. Czyli do czasu prób robimy wszystko, żeby mieć to tworzywo. Tak jak aktor uczy się tekstu, tak my potrzebujemy takiej materii. I kiedy już to wszystko jest, zamykamy się na miesiąc, półtora na KUL-u. Najczęściej jest to w wakacje, kiedy nie ma nikogo, kiedy właściwie KUL jest nieczynny. Tam gdzieś blisko mieszkamy, żywimy się i pracujemy. Po prostu cały dzień i wieczór jest tylko nad tym, żeby powstał spektakl. No i powstaje. Zawsze te trzy, cztery tygodnie dają szansę, że do tej premiery dochodzi.

Data i miejsce nagrania	2005-12-09, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"